Nr. 333. We Lwowie sobota dnia 24 sierpnia 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Ruch wyborczy.

Z komitetu centralnego. Odezwa wyborcza komitetu centralnego pojawi się dopiero w środę. Dziś ogłoszony będzie szereg kandydatur, zatwierdzonych przez komitet centralny.

Husiatyn. Hajdamacy tutejsi, o których już tyle razy pisaliście w *Dzienniku*, broją dalej, podburzają lud i nakłaniają go do rozmaitych nadużyć, ba, nawet do zbrodni.

W niedzielę dnia 18 b. m. podczas nabożeństwa, odbytego z okazji urodzin cesarza, parochowie ruscy we wsiach Szulmilowie i Samoluskowcach wygłosili podburzające kazania. Na skutek tych kazań nie długo czekać trzeba było. Oto chłopi, pojąwszy dobrze nauki swych ojców duchownych, pobili śmiertelnie przy prawyborach w Samoluskowcach dwóch chłopów za to, że nie chcieli głosować za ruskimi kandydatami radykalnymi, a w Szulmilowie obito żonę włościanina Bugareszty również za to, że mąż jej nie głosował na listę radykalną.

Ładny posiew rzucają księża.

Radykali ruscy kary sądowej się nie boja, utrzymując, że sprawę sądzić będzie w sądzie w Kopyczyńcach znany radykał ruski, adjunkt sądowy, Jaskulak, który za zabicie nieradykała nie zasądzi więcej, jak na dwa dni. Koniecznem jest zawiadomienie wyższych władz sądowych o opinji, jaka krąży tu o p. Jaskulaku i zapytanie ich, czy taka opinja podnosi znaczenie sądu i daje rękojmię wymiaru należytej sprawiedliwości, oraz zwrócenie się do konsystorza ruskiego, aby surowo ukarał podobnych księży, jak Siemonowicz i Szuszla, którzy z ambon lud podburzają i wprost nakłaniają go do zbrodni. Władze powinny w tej sprawie zarządzić jak najściślejsze dochodzenia, gdyż jeśli podobna agitacja dalej trwać będzie i księża będą głosili podburzające kazania, to tu nikt, nie należący do radykałów nie będzie pewien swego życia.

Dodać należy, że prawybory wypadły tu wszędzie dobrze, dając znaczną większość za kandydatem nieradykalnym, a mimo to radykali ruscy przez tego rodzaju awantury chcą terroryzować wyborców.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Mianowanie.

Kraków 24 sierpnia. Ks. dr. Czesław Wądolny zamianowany został kanonikiem gremialnym kapituły katedralnej krakowskiej; dotychczas ks. Wądolny był docentem teologji moralnej na uniwersytecie jagiellońskim i profesorem religji w tutejszem seminarjum nauczycielskiem żeńskiem, komisarzem biskupim dla nauki religji w szkołach ludowych krakowskich, oraz komisarzem biskupim Zgromadzenia Norbertanek na Zwierzyńcu. Urodził się w roku 1859.

Z krakowskiej rady miejskiej.

Kraków 24 sierpnia. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie sekcji prawniczej rady miejskiej, oraz grona radnych prawników i przewodniczących sekcyj. Przedmiotem obrad było orzeczenie sądowe w pewnej sprawie spornej przeciw gminie krakowskiej, opiewające, że obecna rada miejska urzęduje nielegalnie, gdyż mandaty radnych uzyskały przedłużenie na rok jeden, a rok ten już upłynął. Obrad nie ukończono, nie ulega jednak wątpliwości, że zapadnie uchwała poczynienia kroków pewnych przeciw onemu orzeczeniu, na podstawie kilku rozporządzeń ministerjalnych, orzekających, że w podobnych wypadkach mandaty zatrzymują prawomocność aż do wyboru nowej rady.

Zaprzeczenie.

Poznań 24 sierpnia. Patron kółek rolniczych, p. Maksymiljan Jackowski oświadcza, że ogłoszony w *Nowoje Wremia* interwiew z nim jest w treści swej sfalszowany.

Podróż cara do Francji.

Paryż 24 sierpnia. Na radzie gabinetowej, której przewodniczył Loubet, przedstawił minister Delcassé program pobytu pary carskiej we Francji. W dniu ich przybycia pojedzie Loubet, eskortowany przez eskadrę północną, na ich spotkanie i powita ich na wodach francuskich. W towarzystwie jego znajdować się będą prezydenci senatu i izby, oraz ministrowie. Car i Loubet odbędą rewję eskadry północnej, pojadą do Dunkierki, a po spożyciu śniadania udadzą się wraz z carową do Compiegne, gdzie nazajutrz car weźmie udział w końcowych operacjach wielkich manewrów. Czwartego dnia odbędzie się rewja, po której Loubet wyda wielkie śniadanie wojskowe na cześć carstwa, na które zaproszeni będą ministrowie i prezydjum obu izb.

Wenezuela-Kolumbia.

Nowy Jork 24 sierpnia. Biuro Reutera podaje telegram z Willemsstadt (Curaçao), że do Colombo, koło Rio Hacha przybyło 800 ludzi na parowcu wenezuelskim, aby nieść pomoc powstańcom. Wspomagają ich także amunicją. Przywódca powstańców Pietri, którego niedawno aresztowano, został przez prezydenta Castro wypuszczony na wolność.

Queenstown 24 sierpnia. Biuro Reutera donosi, że na podstawie prawa wojennego wydany został 20 bm. nakaz zamknięcia wszystkich sklepów w okręgu. Inny rozkaz zabrania przyjmowania na stacjach linji kolejowej zapasów żywności, należących i do osób cywilnych. Mieszkańcom zabroniono mieć więcej zapasów niż na jeden tydzień.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 24 sierpnia. Podpułkownik Williams, maszerując na czele oddziału wojska do Klerkrdosp, zdobył d. 19 bm. po gorącej walce 9000 naboi, 80 wozów, wiele bydła i wziął do niewoli 18 Boerów, między nimi starostę z Bloemhof i telegrafistę Dutoit.

Kapsztad 24 sierpnia. Z pomiędzy 13 aresztowanych w Camdebon d. 22 lipca powstańców trzech rozstrzelano, resztę skazano na dożywotnie roboty przymusowe na wyspie Bermuda.

Graffreinet 24 sierpnia. Kapłan holenderski Murray udał się do Deweta, aby go nakłonić, żeby odwołał wojska boerskie z kolonji Przylądka.

P. Stourdza w Wiedniu.

Wiedeń 24 sierpnia. Prezydent gabinetu rumuńskiego p. Stourdza przybył wczoraj do Wiednia i w ciągu dnia złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiemu. Dziś będzie u niego na obiedzie.

Rozruchy w Brazylji.

Rio de Janeiro 24 sierpnia. Gdy kilku deputowanych, przychylnych rządowi, opuściło onegdaj wieczorem izbę, zaatakował ich tłum i jednego ciężko zranił. Kilka osób aresztowano.

Wiec antykatolicki.

Prosnice 27 sierpnia. Na wiec, który się tu odbędzie jutro, a ma być demonstracją przeciw zapowiedzianemu wiecowi katolickiemu, desygnowani zostali jako mówcy posłowie Stransky, Udržal, Slenyi, Vychodil.

Uwolnienie Sarafowa.

Stambuł 24 sierpnia. Wyrok uwalniający Sarafowa, wywarł tu bardzo przykre wrażenie. Porta atoli nie poczyni w tej sprawie żadnych kroków, wyrazi tylko rządowi swe niezadowolenie z powodu tego wyroku.

Nowy pancerz ochronny.

Hanower 24 sierpnia. Przedsięwzięte tu próby z pancerzem ochronnym, utkanym z włókien torfu, dały znakomity rezultat.

Nowy rodzaj oszustwa.

Petersburg 24 sierpnia. Aresztowano tu dwie osoby, które za zapłatę kaleczyły sztucznie rozmaitych ludzi, aby ci potem mogli uzyskać premię asekuracyjną od wypadku. Kilka towarzystw asekuracyjnych poniosło wskutek tego wielkie szkody.

Odpoczynek dla aktorów.

Berlin 24 sierpnia. Związek artystów scen niemieckich podnosi żądanie, aby także aktorzy mieli wypoczynek przez jeden dzień w tygodniu. Odpowiednia petycja będzie wystosowaną do parlamentu niemieckiego.

Zamknięcie granicy.

Budapeszt 24 sierpnia. Ministerjum rolnictwa zamknęło granicę dla 780 sztuk bydła rogatego, przybywających dziś z Serbji.

Pożary.

Belgrad 24 sierpnia. Spalił się tu jeden z większych budynków fortecznych. Szkoda jest dość znaczna.

Budapeszt 24 sierpnia. W Kisjenoe spaliło się 26 domów wraz z zapasami zboża i paszy.

Katastrofy na morzu.

Wiedeń 24 sierpnia. *Polit. Correspondenz* donosi z Konstantynopola, że w nocy z 18 na 19 b. m. wiatr wywrócił łódź austrjackiego okrętu stacyjnego „Planet“, w której znajdowało się trzech majtków i jeden podoficer. Trzech z załogi uratowano, natomiast utonął majtek Brandolini i dotychczas zwłok jego nie zdołano odnaleźć.

Królewiec 24 sierpnia. Pod Bruesterost zatonął onegdaj parowiec „Liban“. Ośm osób zginęło.

Wiedeń 24 sierpnia. Bawił tu wiceprezydent galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbowej dr. Korytowski, a wczoraj wyjechał na kurację do Marienbadu.

Wiedeń 24 sierpnia. Ministerstwo skarbu, pragnąc przyspieszyć załatwienie prośb w sprawie restytucyj cłowych, uwolnień od ceł, itp., skróciło procedurę urzędową w ten sposób, że odtąd prośby takie, o ile wymagają dalszego toku instancji, mają być bezzwłocznie przez władze skarbowe pierwszej instancji odsyłane do krajowych władz skarbowych.

Wiedeń 24 sierpnia. Minister oświaty Hartel przybył tu z Salzburga.

Wiedeń 24 sierpnia. Wczoraj przybył tu ze Lwowa wiceprezydent namiestnictwa Jan Lidl z rodziną.

Wiedeń 24 sierpnia. Biskup ks. dr. Teodor Kuliński wyjechał wczoraj stąd do Kielc.

Monety złote.

Powzięta przez generalną radę Banku austro-węgierskiego uchwała o wydaniu złotych dwudziestokoronówek, została poprzednio zadecydowaną na konferencji w Ischlu, w której

wzięli udział obaj ministrowie skarbu, gubernator Banku dr. Biliński, komisarze obu rządów i generalny sekretarz Banku. Zarządzenie ma na celu umożliwienie dostania się tych monet do rąk osób, które je znowu prędko puszczą w obieg. Wskutek tego będzie dążność ta, aby monety otrzymały przedewszystkiem osoby, które zmuszone wkrótce je wydać, tak, że wedle możności będzie uniknioną obawa gromadzenia i przechowywania.

W złotych monetach będą więc wypłacane przedewszystkiem pensje urzędników i służby publicznej w instytucjach państwowych, aby te koła były w możności swe codzienne potrzeby pokrywać tymi pieniądzmi. Zarządzenie to bowiem — jak to podniósł generalny sekretarz w swem przemówieniu — nie przedstawia się zupełnie, jako fakultatywne podjęcie wypłaty gotówką, ale jako przygotowanie do tego kroku. Nasza publiczność musi się najpierw przyzwyczaić do monety złotej, co jest tem potrzebniejsze, gdy zważy się, że w naszej monarchji nie istniał jeszcze nigdy normalny obrót monetą złotą. Wszystkie objawy, które stoją w związku z techniką obrotu monetą złotą, muszą być ze względu na specjalne ekonomiczne stosunki dopiero dokładnie badane i dlatego kierownictwo Banku uważało ten krok już obecnie za stosowny, gdyż szczęśliwie objawił się naturalny przypływ złota, który — rozumie się samo przez się — przez odpowiednie zarządzenia kierownictwa Banku został jeszcze bardziej wzmocniony.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 24 sierpnia

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Wesoła dwójka", operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Sobota (24): Bartłomieja ap. Wschód słońca o godzinie 5 minut 13, zachód o godzinie 6 minut 48

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 14° C; deszcz.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent namiestnictwa, p. Lidl, wyjechał na kilkutygodniowy urlop.

Z kolei państwowych. Minister kolei przeniósł adjunkta Emila Hellera, z dyrekcji we Lwowie, do okręgu dyrekcji wiedeńskiej. — Z dniem 1 bm. celem przeprowadzenia budowy kolei Lwów-Sambor-granica węgierska, kreowany został urząd z tytułem „Kierownictwo budowy kolei Lwów" Naczelnikiem tego urzędu mianowany został starszy radca budownictwa, pan Stanisław Rawicz Kosiński.

Porządek kazań próbnych 5 kandydatów na posadę proboszcza w tutejszej gminie ewangelickiej: W niedzielę, 25 bm. ks. Paweł Pomykacz, proboszcz w Freudenthal-Jägerndorf. 1 września ks. dr. Rudolf Wrzecionko, wikary w Zauchtl. 8 września ks. Józef Płoszek, proboszcz w Hartfeld. 14 września ks. Jan Teodor Stuber, proboszcz w Ungarsthal. 22 września ks. Max Meissner, proboszcz w Flachstöckheim (Hanower).

Sala ratuszowa na zgromadzenia wyborców W ostatnich dniach wpłynęło do reprezentacji miasta Lwowa wiele próśb ze strony rozmaitych komitetów wyborczych o udzielenie sali ratuszowej na zgromadzenia, a onegdaj od p. Tad. Romanowicza na sejmik relacyjny. Zastępujące podczas wakacyj pełną radę miejską zgromadzenie delegatów zastanawiało się na wczorajszem posiedzeniu, co z temi prośbami zrobić. Ostatecznie postanowiono rzecz tę pozostawić do decyzji pełnej rady miejskiej, która zbierze się po ferjach w pierwszych dniach września, delegacja bowiem nie może obalać uchwały rady z przed lat trzech, kiedy to wskutek ekscesów i burd, jakie się rozgrywały na ratuszu lwowskim wśród uczestników zgromadzeń wyborczych, rada widziała się zniewoloną nie udzielać komitetom wyborczym sali ratuszowej na publiczne zgromadzenia lub sejmiki relacyjne.

Z powodu wykolejenia się lokomotywy na stacji Morszyn ruch towarowy na części szlaku między Morszynem a Stryjem zost. 23 b. m. przypuszczalnie na 36 godzin wstrzymany. Ruch osobowy odbywać się będzie przez przesiadanie.

Skok z pociągu. Ubiegłej nocy, z pociągu dążącego z Podwołoczysk do Lwowa, wyskoczył między stacjami Podborce a Podzamcze Semko Czech Pochwycono go i przytrzymano, a następnie wczoraj odstawiono do policji. Tam tłumaczył się Czech, że miał wysiąść w Podborcach, ale mimo wołania na konduktora, nie otworzono mu drzwi i pociąg ruszył. Nie widząc innej drogi, wyskoczył z wagonu, na szczęście nic sobie złego nie czyniąc. Pozostawiono go na wolnej stopie, bo istotnie miał bilet do Lwowa, ale sądownie będzie mimo to odpowiadać.

Podzięka za gościnę. Dwie wesołe damy Stefanja Czernecka i Karolina B. przyjęły z grzeczności na mieszkanie swą koleżankę Marję W. Marja nie długo była w gościnie, bo nazajutrz rano, to jest wczoraj, ulotniła się, nie zapominając zabrać ze sobą garderoby obu „panien". Poszkodowane przysięgają, że nie będą odtąd żadnej niewieście udzielać gościny.

Ze świata nędzy. Na inspekcję policyjną zgłosił się wczoraj Jan Łatanik, zarobnik, żonaty, ojciec 1 dziecka, rodem z Łecznej powiatu żywieckiego. Nie mając żadnego zarobku, ani środków do życia, prosił, aby go odstawiono do miejsca przynależenia. W uwzględnieniu prośby Łatanika, odstawiono go do — aresztów policyjnych.

Kradzież. Przez okno, po wybiciu szyby, skradziono Mozesowi Stromowi, w ulicy Bielowskiego l. 4, rozmaite ubrania, wartości kilkunastu zł.

Z Copot donoszą, iż zachorował tam ciężko na częściowe porażenie p. Karol Rawer, dyrektor filji gimnazjum IV we Lwowie i radny miejski.

Miłe stosunki na prowincji. W Monasterzyskach onegdaj gdy koncypient adwokacki, p. Ch., wychodził z piwiarni, napadł go ukryty w sieni pomocnik sądowy, W. i tępym przedmiotem uderzył w twarz tak silnie, że szkła, noszone przez p. Ch., utkwiły mu w twarzy i skaleczyły silnie w oko. Następnie napastnik wraz z kilku towarzyszami rzucili się na swą ofiarę i bili w sposób okropny. Dopiero na krzyk napadniętego, służba i gospodarz lokalu, obronili p. Ch. Fakt ten wywołał w całem mieście ogromne wrażenie.

Zatarg o flagę. Węgierskie telegraficzno-korespondencyjne biuro donosi z Rjeki o następującem zajściu: Do miasta kroackiego Zengg zawinął dnia 18 bm. o wczesnej porza parowiec „Velebit" należący do węgiersko-kroackiego Towarzystwa żeglugi parowej, który obok kroackiej wywiesił, jak przepisano, także flagę węgierską. Wkrótce w biurze urzędu portowego zjawiła się deputacja złożona z czterech obywateli i prosiła o usunięcie flagi węgierskiej, w przeciwnym bowiem razie należy obawiać się demonstracji. Urząd portowy odmówił jednak temu żądaniu. O godzinie 11 przedpołudniem zerwała się burza w skutek czego kapitan pomienionego okrętu rozkazał ściągnąć obie flagi. Dnia 20 b. m. popołudniu, w którym to dniu przypada święto św. Szczepana, zawinął „Velebit" ponownie z przepisanemi flagami. Wielki tłum począł gromadzić się na brzegu i domagać się z hałasem usunięcia flagi węgierskiej. Żądaniu temu nie uczyniono zadość, a dopiero o godzinie 6 wieczorem, jak zwykle, ściągnięto obie flagi. Zawiadomiony o tem gubernator hr. Szapary zarządził przeciw urzędowi portowemu w Zengg ściśle dochodzenie pod zarzutem, że nie działał z potrzebną energją. Kapitan „Velebita" został zasądzony na znaczną grzywnę, nie powinien był bowiem dnia 18 bm. pomimo silnego wiatru ściągać flagi węgierskiej, aby uniknąć nawet pozoru, iż spełnił żadanie demonstrantów.

Piekielna taktyka. Anglicy, chcąc zapewnić sobie bezpieczeństwo przewozu wojsk kolejami w Afryce południowej, obmyślili następujący sposób: Po linji kolejowej Pitersburg Pretorja przez trzy dni z rozkazu angielskich władz wojskowych, chodziły na zmianę z pociągami wojskowymi, pociągi, zapełnione przez kobiety i dzieci boerskie. Rozporządzenie to miało wyrachowanie, że Boerzy nie odważą się na próbę wysadzenia w powietrze pociągu, w którym mogą się znajdować ich dzieci i kobiety.

Między aresztowanymi w Warszawie w czerwcu r. b. i osadzonymi w cytadeli znajduje się obywatel austrjacki, p. Piotr Panek, b. profesor polskiego seminarjum katolickiego w Detroit w Stanach Zjednoczonych. P. Panek przez pewien czas mieszkał we Lwowie i ma tu sporo znajomych.

Straszny wypadek. We wsi Kachowej w pow. grybowskim 15-letnia dziewczyna Agnieszka Świeszówna zrywając śliwki z drzewa, potknęła się na gałęzi i spadła tak nieszczęśliwie, że zaczepiła o ostry konar i rozpruła sobie wnętrzności. Przewieziono ją na klinikę do Krakowa, ale nie ma nadziei utrzymania jej przy życiu.

Wspólnik Orsiniego. Po 43 latach, spędzonych na deportacji, powrócił w tych dniach do Neapolu niejaki Gomez, który był pomocnikiem Orsiniego przy wykonywaniu zamachu na cesarza Napoleona III w Paryżu dnia 14 stycznia 1858 r. Po wybuchu piekielnej maszyny, został Gomez w kawiarni uwięziony i podał nazwiska spiskowców. Orsini i Pieri poszli pod nóż gilotyny dnia 10 marca 1858 r., Gomez i Rudio na miejscu stracenia otrzymali ułaskawienie, poczem skazano ich na dożywotnią deportację. Rudio umarł wkrótce, a Gomez dzięki żelaznemu prawdziwie zdrowiu, przetrwał katusze deportacji i powrócił do ojczyzny.

Całkiem po amerykańsku. W jednej z gazet nowojorskich pojawiło się następujące ogłoszenie: „Mam zaszczyt zawiadomić mych przyjaciół i znajomych, że śmierć wydarła mi wczoraj mą ukochaną żonę w tej samej godzinie, w której mi się syn urodził, dla którego właśnie poszukuję tęgiej mamki w oczekiwaniu, że znajdę sobie także nową towarzyszkę życia, któraby była młoda i ładna i posiadała najmniej 20.000 dolarów posagu, a tem samem dopomogła mi do podniesienia mego, bardzo renomowanego składu bielizny, w którym urządzam wyprzedaż, zanim przeprowadzę się do nowego domu, który buduję na 12 ulicy pod numerem 174, gdzie mam także do najęcia pyszne apartamenta od 500 dolarów począwszy". No! tyle businessów za jednym zamachem, chyba jeszcze nie było.

Brak pereł. Jeden ze słynnych paryskich jubilerów utrzymuje, że perły zanikają. Przyczyna tego leżeć ma w tem, że moda noszenia naszyjników pereł rozpowszechniła się na całym świecie do tego stopnia, że podaż jest o wiele mniejsza od popytu. Ceny coraz wyższe nie odstraszają nikogo; przeciwnie, piękne i drogie perły są najbardziej poszukiwane. W jednym z większych sklepów jubilerskich w Paryżu sprzedano w tych dniach naszyjnik, złożony z 45 pereł, z których 12 czarnych, za 440.000 fr. Najbardziej ubiegają się za perłami Amerykanie, płacą za naszyjnik 100.000 do 300.000 fr. bez targu. Perły, które przed laty 15-tu warte były 10.000 fr., dzisiaj kosztują 30.000 fr. i więcej, a ceny wciąż wzrastać będą, gdyż produkcja nie wystarcza na pokrycie zapotrzebowania. Szczególną jest okolicznośc, że tam, gdzie poławiają się perły czarne, niema białych i przeciwnie. Różowe perły, modne od pewnego czasu, znajdują się na wybrzeżach Szkocji; są one rzadko okrągłe i najlepiej zastosować się dadzą jako szpilki do krawatów lub w djademach. Jubilerzy przestrzegają, żeby pereł zbyt często nie nosić, zwłaszcza w koszuli, bo niszczą się przez codzienny użytek i tracą na wartości. Kto chce zachować perłom ich pierwotną piękność, winien przedewszystkiem strzedz je od wilgoci.

Z kraju.

Krosno. (*Kościół św. Wojciecha*). Na wzgórku obok drogi po lewej stronie do Korczyny prowadzącej, stoi odwieczny, bo wcześniejszy od kościołów krośnieńskich, kościółek św. „Wojciecha". ongi jedyna świątynia, dziś w stanie zdezolowanym i zawaleniem grożącym. Za inicjatywą p. Wojciecha Wójcika, obywatela krośnieńskiego i jego kolegów i ku czci zachowania zabytku religijnego, ukonstytuował się komitet, pod wezwaniem św. Wojciecha, którego zadaniem będzie zbieranie składek pomiędzy swoimi znajomymi, a to przy sposobnościach odprawionej Mszy św. w tym kościółku, jakoteż podczas wesel, chrzcin, imienin itd.

To też pierwszą Mszę św. dnia 23 lutego rb. odprawił tutejszy prałat ks. Urarski, później w dniu 12 maja rb. odprawił ks. gwardjan OO. Franciszkanów, o. Olbrycht; w dniach zaś 4 i 11 sierpnia rb. odprawił ks. Kanty Świetnicki, rodak krośniański, katecheta w Krakowie, który od święcenia ślubów kapłańskich (tj. 16 lat) nosił się z myślą, iżby chociaż raz jeden mógł w tym kościółku odprawić nabożeństwo. Po Mszy wypowiedział ks Świetnicki kazanie, a słowa jego wywarły na zgromadzonych wielkie wrażenie. Komitet czuje się zobowiązanym zacnemu duchowieństwu złożyć w gorących słowach podziękowanie staropolskie: „Bóg zapłać".

Zaznaczyć wypada i podziękować p Janowi Sznydowi kapelmistrzowi z Korczyny, który przybył ze swoją kapelą i grał bezinteresownie podczas nabożeństwa 4 i 11 sierpnia w kościółku.

Również i p. Wojciech Wójcik, któremu składamy podziękowanie za ofiarowane własnego wyrobu 12 krzeselek żelaznych składanych do kościółka. — Dotychczas uzbierano ze składek 70 k. 79 h., które lokować się ma na książeczkę w kasie oszczędności miasta Krosna, aż do uzbierania większej kwoty.

„Panienki".

W jednem z pism warszawskich znajdujemy bardzo trafne uwagi o „pracowniczkach", które szukają zajęcia — oczywiście za protekcją — ale nie dla chleba, lecz poprostu dla dogodzenia kaprysom:

„Praca kobiet! Te słowa wywołują obraz jasnych i ciemnych główek, pochylonych nad księgą rachunkową. Czołem przed zastępami, które szczerze, gorliwie dźwigają brzemię obowiązków, podjętych dla wyżywienia siebie i rodziny. Ale obok tych bojowniczek widzimy cały rój „panienek", które po to tylko wstąpiły do biur, do zakładów przemysłowych i handlowych, aby mieć o kilka sukien więcej na rok i dłuższe piuro na kapeluszu. Te nietylko zajmują miejsce innym, potrzebującym, ale psują im opinję, dając zwierzchnikom złe pojęcie o pracy kobiet. Taka panienka miewa zazwyczaj silne „plecy" i pod osłoną protekcji robi, co jej się żywnie podoba, a właściwie nic nie robi, jeżeli zwłaszcza jest ładną, bo wie, że słodki uśmiech, flirterne spojrzenie zatrze niesumienność i rozbroi pryncypałów.

— Panno Heleno, znowu się pani zpóźniła o całą godzinę — powiada do takiej „panienki" jej szef biurowy.

Ona stoi na progu, zarumieniona, żywy obraz skruchy, podnosi oczy modre i patrzy niesmiało, błagalnie. Któżby się oparł takiemu spojrzeniu?

— No, niech się to nie powtarza — mruczy szef, udobruchany.

Za dni kilka będzie to samo, ale jakaś nowa minka zażegna burzę. Takie panny mają dużo sprytu, wiedzą kiedy i z kim sobie pozwalać, zaczynają swę działalność od akokietowania zwierzchników, a potem już „idzie, jak po maśle." Ponieważ robota musi być zrobioną, więc cierpią na tem inni urzędnicy.

Nadchodzi lato. Każdy chciałby wyjechać, ale najwięcej szans, choć najmniej tytułu do odpoczynku ma właśnie taka „panienka." Jakże tu odmówić urlopu, skoro prosi jej wuj — dyrektor, albo ciocia — prezesowa? Więc „panienka" wyjeżdża do wód zagranicę, a jej chory kolega zastępuje ją bezpłatnie. I on prosił o miesięczne wakacje, ale pan szef odpowiedział mu ostro, że może się uwolnić zupełnie, jeżeli jest niezdolny do pracy.

Po upływie miesiąca „panienka" donosi, że zmuszona jest przedłużyć swój pobyt „w górach", albowiem dostała błednicy, na co załącza świadectwo lekarza (zdobyte pomiędzy kontredansem a walcem wśród wesołego „flirtu").

Pan szef zżyma się, grozi dymisją (poza oczami pięknej osóbki), ale za jej powrotem, pyta: jak się bawiła, rozmawia o wspólnych znajomych. I znowu dobrze. Niekiedy szczęśliwy traf, pod postacią konkurenta, uwalnia biuro od plagi „panienkowej", ale zwykle grasuje ona długo, aż się zestarzeje.

Wtedy już nie znajduje pobłażliwości u zwierzchników, musi pracować, ale uważa to sobie nie za obowiązek, tylko za ciężką karę, staje się podobną do skwaśniałej konfitury. Jeżeli ma do czynienia z publicznością, z klientami biura, na nich spędza swoje zły humory; bywa tak niegrzeczną i opryskliwą, że wreszcie, pomimo „pleców," dostaje dymisję, na którą pracowała „sumiennie przez lat szereg."

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 23 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredy. 633 50, Akcje węg. Zakł. kred. 640 —, Akcje Anglobanku 268 50, Akcje Unionbanku 531 —, Akcje Laenderbanku 401·—, Akcje Bankvereinu 415·—, Akcje Bodencredit 850 —, Akcje [illegible] Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 632 —, Akcje kolei połndn. 90 —, Akcje tramw. lit. a) 237·—, lit. b) 233 —, Akcje kolei Elżbiety 474· , Akcje kolei Północnej — , Akcje [illegible] Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 417 ·0 Akcje Rima Muranji 444·—, Akcje pragskiego towarzystwa żelaznego 1.590, Akcje fabryki broni 254 —, Akcje tureckie tytoniowe 284·—, Oblig. węg. indemn 92·40, Renta majowa 98 90, Austr. renta koron. 95·75, Węgierska renta koron. 92·95, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·20, 4 proc. listy Banku kraj. 92 —, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·50, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·35, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·75, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92 60 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 98·—, Marki 117·15, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 23 sierpnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 254·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 253·25; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 510·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc 257·30: Węg. Banku hip po 100 zł. 4 proc. 243·50; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 80·75; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 98·—. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·10; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 393·—; Clary 40 zł. m. k. 144·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 74·40; Pożyczka m. Lublany 20 zł 61 75; Ofen 40 zł. 158·50; Palffy 40 zł. m. k. 161·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 48 —; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 25· ; Losy ks. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 222 —; Pożyczka salcburska 20 zł. 78·— Pożyczka St Genois 40 zł. m. k. 239·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 394·50

— **Wiedeń** 23 sierpnia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 21·80 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 41 80 do —·—. Tendencja silniejsza.

— **Berlin** 23 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 199·40, Staatsbahny 145 40, Disconto Comandit 175·10, Berlińskie Tow. hand. 136 60, Laura 187·25, Bochumery 168 25, Kolej połud. wschodnio-pruska 83·25, Ruble za gotówkę 216·40, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej

się przeczuciom. Dlaczego wszystko tak źle się składało w pierwszy dzień jego pobytu w Medjolanie? Gdzie Lucylla miała być tego wieczora? Czy zechce poświęcić dla niego zabawę i zostać w domu?

Niebawem wbiegła pani Fryderyka i z okrzykiem radości rzuciła się synowi na szyję.

— Mamo! droga mamo! — mówił wzruszony Robert — zawsze wyglądasz pięknie i młodo... A Lucylla?

— Lucylla przyjdzie tu za chwilę, ale pozwól, niech ci się przypatrzę.

Obejrzała go od stóp do głów i z niezadowoleniem potrząsnęła głową.

— Nie dobrze ci z tą brodą, trzeba ją ogolić.

— Nie warto, mamo, w Valdurji będę ją musiał znów zapuścić.

— Przecież nie wrócisz do tego pustkowia?

— Jakto, chciałabyś, żebym porzucił dzieło, które zacząłem?

— Wrócisz na kilka tygodni, ale rzemiosło górnika nie jest stosownem dla ciebie... Mam pewną myśl...

— Przypuszczam, że równie świetną, jak dawniejsze — żartował Robert.

— Zawsze wyśmiewałeś się z moich pomysłów, ale będziesz musiał przyznać mi słuszność.

— Później o tem pomówimy, teraz powiedz mi co o Lucylli, mamo. Czy zdrowa? Czy myśli o mnie? Gdzie się dziś wybiera?

— A to istna lawina pytań! Jest zdrowa jak rybka, pamięta zawsze o tobie i wybiera się dziś na zabawę do znajomych. I ja miałam być z niemi, ale teraz już nie pójdę.

— Zabawa w tej porze?

— Każda pora jest dobra do zabawy. Do Osnaldich przyjechała na kilka tygodni kuzynka z Parmy i dla niej wy-

— Dziwny człowiek z pana — odezwał się wreszcie Anglik — po roku walki i pracy stanąłeś u celu i potrzebujesz tylko rękę wyciągnąć, ażeby mieć stanowisko i dobrobyt, tymczasem nietylko się wahasz, ale tak posmutniałeś, jakgdyby ci się przytrafiło jakie nieszczęście.

— Słuszna uwaga — rzekł Robert — muszę się panu wydawać dziwnym i niegrzecznym.

— Niegrzecznym?

— Naturalnie, gdyż dotąd nie podziękowałem jeszcze za życzliwość i zaufanie, jakie mi pan okazujesz... Wierz mi, moja wdzięczność jest tak wielka, że nie umiem wyrazić jej słowami; to, co mi ofiarujesz, stanowi dla mnie nietylko dobrobyt, ale zarazem pochlebia mojej miłości własnej. Nie miałem prawa spodziewać się tego, a jednak sam pan widzisz, że zamiast się cieszyć, nie mogę ze smutnych otrząsnąć się myśli... Ach! gdybyś pan wiedział... ale nie ma co jeszcze mówić o tem... zanim dwa miesiące upłyną, otrzymasz pan moją odpowiedź.

— Oto są! oto są! — zawołał jakiś głos niewieści.

— Dwie osoby szły spiesznie: Edward Selmi i jego siostra.

— Nakoniec jesteście! — rzekł Edward. — Marja wyobraziła sobie, że przytrafiło się jakieś nieszczęście.

— Przesadzasz! — przerwała zarumienione dziewczę — szło mi tylko o wieczerzę, bo już czas ją podać. Do widzenia, idę naprzód, żeby wszystko przygotować.

Pobiegła ku domowi i przez cały wieczór była bardzo wesoła, ale kiedy Robert oznajmił, że wyjeżdża na dwa tygodnie, rozjaśniona jej twarzyczka zachmurzyła się nagle. Nic dziwnego, że chciał zobaczyć matkę i narzeczoną, za któremi tęsknił od roku; nic dziwnego, że chciał się pochwalić przed niemi tem, czego dokonał; Marja przyznawała mu słuszność, była pewną, że tak pani Arconti, jak Lucylla przyjmą Ro-

morza Śródziemnego 102·70, Kolej Meridionalna 135·—, Losy tureckie 99·25, Renta włoska 98 75, „Harpener" kopalnie węgla 184·60, Kolej Marienburg-Mławka 70·75, Konsolidation 287·50, Lombardy 21·90, Kolej Henry 88·30, Niemiecki bank narodowy 98·90, Kanada Prefered 107·10; Akcje żeglugi hamburskiej 118·75.

Berlin 23 sierpnia. Austr banknoty 85 35; spirytus —·—.

— **Paryż** 23 sierpnia 3% renta 101·57; 27 70

— **Frankfurt** 23 sierpnia. Austr. kredyty 199 60; Kolej państw. —·—; Laura 186 75 Dissonto 175 25; Alpiny —·—.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

berta z uniesieniem radości, a jednak ledwie wstrzymała łzy, cisnące się do oczu.

— Pojedziemy razem — rzekł pan Black — czekam tylko na list z Londynu.

List przyszedł nazajutrz. Towarzystwo zgadzało się na proponowaną przez pana Black podwyżkę pensji niektórych osób w Valdurji; najwięcej zyskał Robert i Edward Selmi, któremu dodano tysiąc pięćset lirów rocznie. Cyprjan Regoli miał także być zapewniony, ale to było za mało dla ambitnego młodzieńca, uważał się za pokrzywdzonego i postanowił się zemścić; wstrzymywał go jedynie wzgląd na Marję, o której rękę zamierzał teraz prosić.

XV.

W dzień odjazdu Marja i Edward odprowadzali panów do powozu.

— Wrócę za dwa tygodnie — mówił Robert do przyjaciela — gdyby jednak zaszło co nadzwyczajnego i moja obecność była tu potrzebna, pisz do mnie, albo telegrafuj, a przyjeżdżam natychmiast.

— Nic takiego nie zajdzie.

— I ja się tego spodziewam, ale mówię ci to na wszelki wypadek... Bądź zdrowa, panno Marjo — rzekł, ściskając zękę dziewczęcia — do widzenia!

— Do widzenia — drżącym głosem odpowiedziała Marja.

Obaj panowie, pożegnawszy się, wsiedli do powozu, który szybko potoczył się z góry. Marja i Edward patrzyli za nim, dopóki nie znikł na zakręcie.

Pan Black zamierzał zatrzymać się przez dzień w Bolonji, gdzie miał przyjaciela i kolegę, inżyniera angielskiego, któremu chciał przedstawić Roberta; wskutek tego Robert napisał do matki, że dopiero we wtorek wieczorem będzie w Medjolanie. Tymczasem pan Black dowiedział się w dro-

dze, że ów przyjaciel wyjechał do Anglji, nie było więc celu zatrzymywać się w Bolonji; Robert rad, że o dwadzieścia cztery godzin wcześniej stanie w domu, chciał telegrafować do matki, ale potem postanowił sprawić jej niespodziankę.

W Piacenzy pożegnał się ze swoim towarzyszem, który odjechał do Londynu na Turyn; odtąd mógł swobodnie dumać o Lucylli. Serce jego radowało się i tęskniło, ale nie mógł stłumić niepokoju. Co powie Lucylla na jego plany i zamiary? Z pewnością nie zechce zakopać się w górach. Po raz pierwszy Robert zadał sobie pytanie: co pocznie w takim razie? Będzie musiał albo zerwać z dziewczęciem, które kocha tak gorąco, albo wyrzec się widoków niezawisłej przyszłości. Jakikolwiek uczyni wybór, serce jego będzie rozdarte. Ilekroć stanęła mu przed oczyma urocza postać Lucylli, nie pojmował, jak może się wahać; z drugiej strony, kiedy się zastanawiał, ile przez ten rok potrafił zdobyć, żal mu było marnować owoców tylu walk i mozołów. Raz sobie wyrzucał, że za mało kocha Lucyllę, to znów bolał nad tem, że Lucylla kocha go za mało; chwilami ją obwiniał, że zobojętniała dla niego, ale wtedy głos sumienia się budził i pytał, czy jego serce bije dla niej równie gorąco, jak dawniej?

Dręczony niepokojem i wątpliwościami, ani się spostrzegł, kiedy stanął w Medjolanie. Kazał się wieść do matki, ale nie zastał jej w domu; służąca powiedziała, że pani poszła do państwa Dal Bono i nie wróci tak prędko. Była już ósma godzina wieczorem, Robert od rana nic nie jadł, ale w domu dopiero jutro spodziewano się pana inżyniera, nic zatem nie przygotowano.

Robert, ubrawszy się, poszedł do restauracji, a potem kazał zawieść się do państwa Dal Bono, zły, że mu się nie udała niespodzianka. Służący, który go znał, powiedział mu, że panie się ubierają i poszedł poprosić panią Arconti.

Robert czekał na matkę w saloniku, smutnym oddając